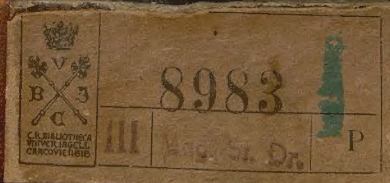




V
B
J
C
8983

G Ł O S
JAŚNIE WIELMOŻNEGO
SŁUŻEWSKIEGO
POSŁA Z WDZTWA SANDOMIRSKIEGO,
ROTMISTRZA KAWALERYI NARODOWEY,

Na Seſsyi Seymowey dnia 26. Czerwca

MIANY.

Smutna nieſzczęśliwey Oyczyzny poſtać, ciągle okropne Jey położenie, zmienny Seymowania dziſieyszego ſpoſob, nadto jeſt wyraźnie pędzlem przemocy odmalowany, iżby ſię nie dał uczuć okrutnie ſercom potomkow nieodrodnych wolnego niegdyś Polaka.—— Sąſiedzi nasi ſztucznie zniszczywszy utworzone przez nas ku obronie przeciwko napaści ſiły, nie mogą nie przyznawać ſobie Prawa, które zwykle mocny oſłabionemu dyktuie.—— Lecz żaden z nich nayżywszemi kolorami nie potrafi ubarwić nayniesprawiedliwszego poſtępku, ani jeſt w ſtanie ukryć go w oczach świata całego.

Nayiaśn: Panie! Prześwietne Stany! Nacóż ſię przyda kłaść maſkę na tak oczewiſte gwałty? czemu mówiąc, gdy jeſzcze mówić wolno, nieprzyznać ſię, że na Seym ten nie od Ciebie Królu, nie od żadney władzy Kraiowey zwołani jeſteśmy? ale, że ſilna ta ręka przemocy tyle udziaławſzy krzywdy, ściągnęła nas do potwierdzenia ſwoich czynności, a nie zagoione zadawszy Oyczyznie rany, chce wyraźnie, aby Synowie przyznaiąc, że przez zezwolenie, ſą tey klęſki Inſtrumentem, śmiertelną własney Matce zadali truciznę.——

Oba Narody i reſzta rozſzarpanego a obſzernego dawniey naszego Kraiu po odebranym zapewnieniu, że w tym krytycznym czaſie Uniwersałem J. K. Mci Pana Miłościwego Seym na to mieyſce jeſt zwołany, ſpóyrzeli w ſtraſzne Zwierciadło przez haniebną Delegacyą 1775. Roku udziałane, a doſtrzegłszy w nim czarnych zbrodni z podziału Kraiu doświadczanych, śmiało i jednogłośnie odezwali ſię, ze złą ſławą i wzgardą, na którą niegodni wſpomnienia Seymuiący na ten czas zaſłużyli, my wybrani na Seym dziſieyszy Poſłowie do wſpół-braci naszych powróciemy.

Lecz wſzyſtko mogąca naywyższey władzy Opatrzność, wſkazuiąc mylne ſąſiadow groźnych nadzieie, niechcąc widzieć w nieſprawiedliwey ſprawie ſplamioną niewinność, w pośrzod ſzczęku cudzey broni, dodaiąc nam męſtwa, niſzczy rażące o nas podeyrzenia.

Nay-

Nayiaśnieyszy Panie! Jesteś Polakiem wybranym do Korony od Polakow, a przeto szczerey determinacyi Narod od Ciebie spodziewać się winien.—/— Siedzisz na Tronie, z którego Poprzednicy Twoi spychani, mężną stałością, tak do niego, jako i całości Granic Państwa, z chlubą powracali się—/— Jan Kazimierz nieszczęśliwy w swoim Panowaniu, widział kilku Potencyi Woyska gwałcące spokoyność swo ch Poddanych, patrzał na rabujące Pułki sąsiedzkie niewinnych Obywatelow Domy, łzami oblany spoglądał na zafarbowane Krwią od srogości nieprzyiacielskiego oręża rzeki.—/— Nie ustraszony Monarcha odparty w Warszawie od Tronu, w tym tu mieyscu szukał schronienia i wzywał od Polakow pomocy—/— Gdy Narod w części niechciał, w części nie mógł ratować dobrego Pana i kochaną Oyczyznę, musiał nakoniec z Zoną porzucić Kray własny i udać do Sląska.—/— Zmieniły się okoliczności, czas, stałość jego, niewinność sprawy, męstwo i odwaga Polakow przywróciły Mu Tron, a Narod w dawney i jeszcze obszernieyszey postawiły exystencyi.

Tak jest Miłościwy Panie! stateczność w przeciwnym losie, cierpliwość w dotykaiącym razie, są to przymioty Tronowi przydane na odwrócenie ostatniey zguby Oyczyzny.—/— Dałeś nam o nich wiedzieć powtórzonym głosem na dniu onegdayszym, przekonałeś Narod, że na krok od wyraźnych obietnic swoich nie możesz odstąpić, czuie wierny Polak wdzięczność dla Ciebie, a ufny słowu Twemu chce widzieć jego skutki, choćbyś był na naysroższe narażony nieszczęścia, któremi wiernie i z ukontentowaniem dzielić się przyrzeka.

Polacy! co mężnie w tylu Głosach stawacie przy całości granic Rzeczypospolitey, co nieustraszeni w sercu, ustami determinacyą swoją na pomoc biedney niesiecie Oyczyźnie, jakiey warci jesteście sławy w porównaniu tey, którey popioły Przodków waszych odbierać maią Prawo. Czarnecki wsparty woyskiem zebranym, rozpędzał kupy nieprzyjacielskie, i bronią do broni przemawiał, wy obrani z oręża, widoki mocney siły w oczach swych mając, przemocą nie osłabieni, namową nie poruszeni, idąc za Głosem dobrego Króla, zwzgardą odpychacie interess bezsilnym w własney krzywdzie do potwierdzenia podany. Nie trwoż się Polaku! cnota ukryte ma obrony, niewinność Twoja całey Europie wiadoma, pod żadnym ciężarem ugiąć się, a tym bardziey upaść niepowinna. Wytrzymay klęski, bądź głuchy na obelgi, patrz z natrząsaniem się na plemie zdraycy Radziejowskiego nieszczęściem w Polszcze nie wyniszczone dotąd. Stóy w przedsięwzięciu swoim, a nie mogąc godziwie rozrywać wnętrzności swey Matki, pod żadnym pozorem, nie day się nakłonić do tak czarnego postępku.

Nayiaśnieyszy Panie! znam, że rada Twoja do pozwolenia na Delegacyą maiącą moc traktowania tylko o odebranie oderwanych Prowincyi, nie zaś ustąpienie ich Rossyi, pełna życzeń pomyślności dla nieszczęśliwego Narodu, nie może nie bydź z uszanowaniem przyjętą. Odzywasz się z nią po podaney uwadze przez J. W. Biskupa Inflantskiego, którego sentymentów uwielbienie pierwsze ja w szczególności winienem, ale zdradzeni tylu przypadkami, czy mamy już się nieoglądać za siebie? Słowo Delegacya sprawiedliwie razi umysły wielu

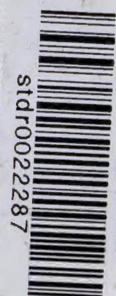
lu nas w tey Izbie znaydujących się. Czyż nie mamy przykładów, że władze postanowione i opisane przez nas, pochylone za intrygą, wsparte nadzieją silney w czasie obrony, przechodziły zwolna granice swoich prawideł, i bezprawnie postępując, same sobie moc decydowania zakazanych materyi przywłaszczały. Takby było i w teraznieyszym rzeczy stanie. Delegacya upoważniona mocą traktowania w interessie odzyskania zabranych Krajów, tysiąc przyniosłaby przyczyn, które ją nakłoniły do dania opinii o sprawiedliwości rozbioru Kraju, a my bezsilni, późno zapobiegać staralibyśmy się temu złemu, gdy ten postępek od przemocy silnie popartym zostanie. Nadto: któż nam radzić może poczciwie, kto godziwie przekładać podeymuje się, że razem traktować z Rossyą i z Dworem Berlińskim, jakoby w jednym interessie, należy, chyba to jest głos czatujący na zgubę naszą poczwary. Rossya walczyła z nami, Rossya przez nieostróżnych Polaków na zeszłym Seymie dotknięta, przez złamanie Gwarancyi narażona, ma swoje do proponowania choć nie nadgrodzenia pozory. Dwór zaś Berliński na fundamentach zdrady mając Tron swóy wybudowany, zaprowadziwszy nas chytrością swoją, do tey szkodliwey z Nayjaśnieyszą Jmperatorową niechęci, możeż żądać korzyści, za naszą nieostróżność, za naszą powolność?

Jaśnie Wielmożny Mości Panie Marszałku Stanu Rycerskiego! oddaliśmy Ci Laskę bez skazy, dziś z żalem w niey sęki postrzegamy. Podjąłeś się prowadzić nas z Urzędu swego do czynności Oyczyźnie nie szkodliwych, nas nie hańbiących. Oto pod Laską Twoją urodził się Projekt Delegacyi, który bezczelnie potrzebę ustanowienia jey dowodząc, pokazuje, że starasz się nadzieje nasze względem Ciebie uczynić omylnemi. Zastanów się nad nim i zadrży. Masz jeszcze czas uwolnić się od zarzutu współ-czesnych i potomności, masz czas do oddalenia krzywdy, popioły Przodka Twego Kazimierza Bielińskiego poruszającey, cofniy się z tym przerażającym Projektem, albo kiedy cię przeciwne dobru Braci Twoich tak prowadzi przekonanie, niechże z mego Głosu wie publiczność, że Ty jesteś tey rady Autorem. Prześladuy mnie póki ci cnota pozwoli, póki władza twoja dosięgnie, ja tych wyrazów się nie zaprę, do których oświadczenia śmiało o los Oyczyzny prowadzi mnie determinacya.

Co do mnie nie chcąc słyszeć o Delegacyi, czyli, jak grzeczne usta nazywają, Deputacyi, tym bardziey unikam, abym był objaśnionym o jey znaczeniu na wprowadzeniu decyzyi Projektu jakieykolwiek Delegacyi z mieysca mego nie pozwalam, i że niepozwolicie Prześwietne Stany, ufać powinienem.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0022287

